

NA STRAŻY ZDROWIA



NA STRAŻY ZDROWIA

MIESIĘCZNIK

REDAKTOR DR M. KACPRZAK

Prenumerata roczna zł. 2.40, z przesyłką zł. 3. Konto Czekowe P. K. O. 9474 „Zdrowie”.

Redakcja: Chocimska 24. Tel. 4-23-90.

Administracja: Karowa 31. Tel. 663-46.

Rok V

WARSZAWA — luty 1939

Nr 2

Co tam, panie, z polityki?

Chińczyki

Trzymają się mocno?

(„Wesele” Wyspiańskiego).

Prawda, trzymają się, ale choć to jest bardzo daleko, nie wiadomo, co z tego wyniknie: może wielka zawierucha wojenna? Zresztą mamy znacznie bliżej drugie ognisko niepokoju — Hiszpanię, mamy jeszcze inne, których nie widać.

Rędzie wojna, powiadają ludzie. O tym się pisze w gazetach, o tym rozprawiają sąsiedzi na zebraniach, o tym mówi się we własnym domu ze swoimi. Ta myśl przejmuję wszystkich lekkiem. Jest wzrastający wciąż niepokój, który udziela się ludziom nawet najspokojniejszym. Prawda, że od czasów, jak tylko pamiętamy, zawsze ludzie mówili o wojnie, zawsze ta groza w wyobraźni ludzkiej wisiała i wisi, jak jakieś przeznaczenie, którego nie można uniknąć, ale zdaje się, że w chwili obecnej to przeznaczenie jest groźniejsze i bliższe, niż zwykle. Są i wprawdzie i tacy, którzy mówią, że to jest tylko niepotrzebne krakanie, ale z takiego krakania wyszła już za naszych czasów wojna, której skutki do dnia dzisiejszego odczuwamy, nie można więc i dziś tego niebezpieczeństwa lekceważyć.

Zresztą do wojny przygotowuje się cały naród, czego najlepszym dowodem jest nie tylko zwykła służba wojskowa i stałe normalne zbrojenie się, lecz i ciągłe datki nadzwyczajne na zbrojenie się, o czym czytamy we wszystkich pismach i słyszymy w radio: tu podarowano samolot dla armii, tam kupiono armatę, tu karabin maszynowy z zaprzęgiem lub coś innego. Nawet dzieci szkolne biorą udział w tych

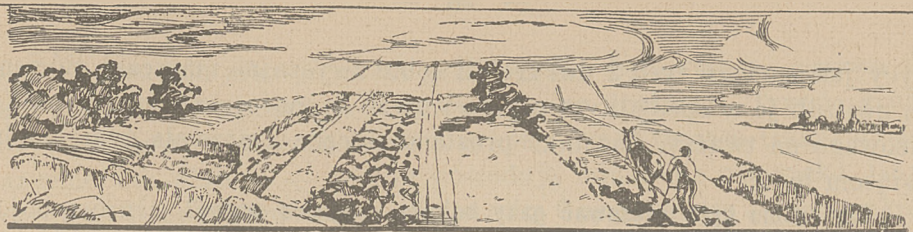
zbiórkach i składają swe grosze, ażeby nasi obrońcy byli jak najlepiej wyposażeni.

Z drugiej strony znowu nie powinniśmy przesadzać i żyć tylko z ciągłą obawą wojny. Bać się tej grożącej wojny nie należy, bo najpierw może jej nie być, ale jeśli będzie, to damy sobie radę, jak już nie raz dawaliśmy, trzeba się jednak do tego przygotować, żebyśmy nie byli zaskoczeni. Już lepiej przez ostrożność na zimne dmuchać, niż gorącym się sparzyć.

My wprawdzie nie mamy zamiaru nikogo atakować, nikomu niczego odbierać, ale poza nami zawsze się dość złych ludzi znajdzie, żeby wywołać awanturę. Nasze przygotowanie dla tych złych właśnie awanturników będzie przestroga, dla nas zapewnieniem, że z najgorszej katastrofy, jeśli się zdarzy, wybrniemy zwycięsko. Żebyśmy mogli być spokojni o swoje dobro i swoje rodziny, żebyśmy mogli spokojnie spać, musimy być, jak należy, przygotowani w imię po stokroć słusznej zasady: strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Przygotowaniu do grożącej wojny, w szczególności najbardziej niebezpiecznej dla cywilnej ludności — wojnie gazowej, poświęcamy ten numer.





DR LUDWIK KRZEWIŃSKI.

O GAZACH BOJOWYCH.

Co to są gazy bojowe? Gazy bojowe są to trucizny używane przez wojska walczące w czasie wojny do zatruwania powietrza, powierzchni ziemi i wszystkiego, co się na tej ziemi znajduje, w tym celu, aby przeciwnik zatrut się nimi albo przez oddychanie zatrutym powietrzem, albo przez stykanie się z zatrutą ziemią, czy innymi przedmiotami, które się na tej ziemi znajdują. Ponieważ gazy bojowe niektóre mogą zatruć i żywność i wodę i paszę, człowiek i zwierzęta domowe mogą się zatruć również i tą drogą, to znaczy przez zjedzenie zatrutego pożywienia, lub wypicie zatrutej wody.

Kiedy ludzie zaczęli wojować gazami bojowymi? Właściwie gazy bojowe w dużej ilości były stosowane dopiero w ostatniej wojnie światowej od roku 1915, kiedy to Niemcy po raz pierwszy użyli na wojnie gazu, który nazywa się chlor i jest bardzo zabójczy dla człowieka. Od roku 1915 już przez całą wojnę używały wszystkie wojska walczące gazów bojowych i to w bardzo dużych ilościach.

Jednak i w bardzo odległych starożytnych czasach gazy były używane dla celów wojennych. Używali ich starożytni Grecy i Rzymianie, używali ich Chińczycy, a na naszych ziemiach używali ich nieraz Tatarzy w czasie wojen z wojskami polskimi.

Chociaż więc z tego wynika, że używanie gazów bojowych nie jest taką nową rzeczą, ale jednak tak dużych ilości gazów bojowych — jak w ubiegłej wojnie światowej, nie używano nigdy przedtem. Możemy więc śmiało powiedzieć, że gazy bojowe — jako nowy rodzaj broni używanej na wojnie — weszły naprawdę w życie dopiero w ostatniej światowej wojnie. Starsi gospodarze pamiętają dobrze gazy bojowe z czasów wojny, bo sami byli niejednokrotnie w gazowych atakach i używali dla swojej obrony masek przeciwgazowych.

Kiedy Niemcy dnia 22 kwietnia 1915 roku puścili chlor na okopy żołnierzy kanadyjskich, zabili od razu 5000 ludzi, a zatruli ciężko jeszcze 6000. Kiedy jednak w dwa dni potem znowu wykonali atak gazowy — już im się to tak dobrze nie udało, bo Francuzi, Anglicy i Kanadyj-

czycy już w ciągu tych 2 dni zrobili sobie zwyczajne maseczki płócienne, zwilżali je w specjalnym płynie i nosili te maseczki w czasie ataku gazowego na twarzy. Już taka prosta maseczka uratowała życie wielu tysiącom ludzi.

Czy wolno było stosować gazy bojowe w czasie wojny? Gazów bojowych nie wolno było stosować w czasie wojny, ponieważ wszystkie narody zgodziły się na to długie lata przed wojną, że nie będą używały na wojnie gazów. Ale jak Niemcy nie dotrzykali tego zobowiązania i złamały swoje przyrzeczenie — to inne państwa zaczęły też używać gazów w czasie wojny.

Czy będzie wolno stosować gazy bojowe w przyszłej wojnie? W przyszłej wojnie nie będzie wolno stosować gazów bojowych, bo wszystkie narody podpisały w Genewie po wojnie światowej zobowiązanie, że gazów nie będą używać. Ale każdy naród zapamiętał sobie to, że Niemcy złamali w czasie ostatniej wojny swoje przyrzeczenie. I dlatego każdy naród dziś nie bardzo wierzy, czy taki zakaz używania gazów bojowych będzie w przyszłości dotrzymany.

Co mówi Liga Narodów? Liga Narodów sama nie wierzy, aby narody dotzymały swego przyrzeczenia, że nie będą używać gazów bojowych. I ta Liga Narodów, która ma swoje pomieszczenie w Genewie, pisze tak do wszystkich narodów: „Śmiertelnym niebezpieczeństwem dla każdego narodu jest popaść w stan uśpienia w zaufaniu do umów międzynarodowych — aby się przebudzić bezbronnym wobec nowej broni. Liga Narodów uważa za rzecz podstawową uświadomienie narodów — o tym, jak wielkie niebezpieczeństwo wisi nad nimi“.

Co my mówimy? My mówimy tak samo, jak Liga Narodów — że musimy być ostrożni i uważający, aby w przyszłości nie dać się wytruć jak szczury, bo jesteśmy od tego narodem starym i mądrym, aby się nie dać wziąć na ciepłe słówka.

Musimy się przygotować do tego, czym może nam nieprzyjaciel grozić, a jemu musimy grozić tym samym — czym on nam zagraża. Musimy poznać niebezpieczeństwo gazowe i umieć się bronić, a wtedy możemy spać spokojnie, że nieprzyjaciel nas nie zaskoczy i nie wyrządzi nam żadnej krzywdy, bo się potrafimy obronić, a w wypadku potrzeby potrafimy i jemu jego lub jeszcze lepszą bronią odpowiedzieć, bo jesteśmy silni i każdy w nas musi czuć tę siłę. Dlatego nie wolno nam próżnować, nie wolno spać, bo samo nic się nie robi.

Jakie mamy gazy bojowe? Mamy różne gazy bojowe i dlatego podzielono je na kilka rodzajów, aby je łatwiej spamiętać. Pierwszy rodzaj

gazów bojowych, albo pierwsza grupa gazów bojowych — nazywa się gazy duszące. Druga grupa nazywa się gazy drażniące. Trzecia grupa nazywa się gazy parzące, a czwarta grupa — gazy trujące. Gazy duszące nazwano tak dlatego — że one powodują uduszenie człowieka. Gazy drażniące drażnią silnie oczy, nos, gardło. Gazy parzące — parzą skórę i mogą człowieka i wewnątrz oparzyć. Gazy trujące zatrująją człowieka przez oddech. Do gazów duszących należy chlor i fosgen. Do gazów drażniących oczy należy kamit, a gazy drażniące drogi oddechowe nazywamy sternitami. Gazy parzące to iperyt i luizyt, a do gazów trujących zaliczamy czad i kwas pruski.

Jak działają gazy duszące? Gazy duszące są bardzo groźne dla człowieka. Powodują one silne pieczenie i ból w drogach oddechowych, ostry kaszel, silną duszność, osłabienie, a czasem wymioty. Przy silniejszym zatruciu twarz człowieka robi się sina, kaszel jest coraz mocniejszy, duszność jest coraz większa. Człowiek zatruty prędko oddycha i serce bije mu szybko. Człowiek taki jest bardzo niespokojny i słaby, a czasem tylko na pół przytomny. Jeżeli takiemu człowiekowi nie udzieli się szybko pomocy, to straci on przytomność i robi się na twarzy blady, a nawet szary jak ziemia i zazwyczaj rychło umiera.

Jak działają gazy drażniące? Niektóre gazy drażniące działają więcej na oczy, a inne więcej na drogi oddechowe.

Te, które działają więcej na oczy, nazywamy gazami łzawiącymi. Człowiek, który znajdzie się w takich gazach, ma oczy silnie podrażnione, to znaczy czuje w oczach silne kłucie i szczypanie, oczy robią się czerwone, łzawią bardzo i zaciskają się powiekami, bo nie znoszą światła. A przy tym wszystkim człowiek kaszle i czuje pieczenie w gardle i w piersiach.

Te gazy, które działają na drogi oddechowe, nazywamy gazami kichającymi, bo człowiek, który znajdzie się w tych gazach, przede wszystkim zaczyna silnie kichać. A równocześnie boli go głowa, pali go w piersiach, kaszle bardzo i dużo odpluwa, bolą go zęby i szczęki, bolą mocno łydki i uda. Po pewnym czasie dostaje wymiotów i biegunki, czasem bardzo silnej.

Jak działają gazy parzące? Gazy parzące powodują oparzenia na skórze, na oczach, w ustach, gardle i drogach oddechowych, a czasem i w drogach pokarmowych.

Gazy parzące nie działają odrazu, lecz po pewnym czasie, który nazywamy okresem utajonym. Taki okres utajony trwa czasem i dwie i cztery a nawet i sześć godzin, a potem dopiero skóra czerwienieje, swędzi i piecze. Po kilkunastu następnych godzinach powstają na skó-

rze pęcherze, które trwają kilka dni, a z nich robią się później rany ropiejące, które nazywamy owrzodzeniami.

Na oczy działają gazy parzące również po okresie utajonym. Po tym okresie oczy czerwienieją, łzawią silnie, nie lubią światła i dlatego zamykają się, a człowiek czuje w oczach jakby ostry piasek — tak silnie go oczy bołą. Oczy puchną, a szczególnie powieki są na drugi dzień po zatruciu oczu silnie spuchnięte i czerwone, a ze łzami spływa z oczu ropa i czasem krew.

W drogach oddechowych pojawia się po okresie utajonym chrypka, kaszel i silne pieczenie. Człowiek wydziela dużo płwociny, w której widać ropę, krew i kawałki błony, wyścielającej drogi oddechowe, zwanej błoną śluzową. Człowiek ma dużą gorączkę, jest bardzo przygnębiony i słaby a czasem nieprzytomny.

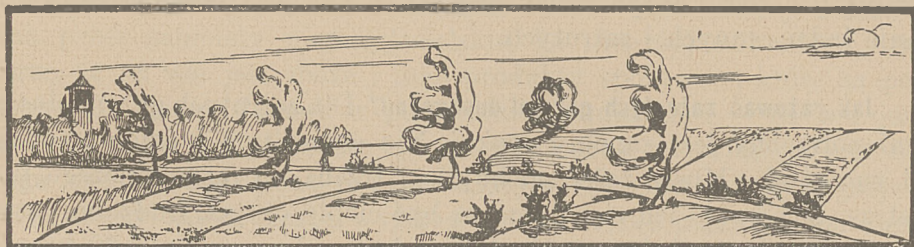
W drogach pokarmowych po okresie utajonym — czuje człowiek ból i pieczenie, potem pojawiają się wymioty i biegunka. Biegunka jest krwawa, ale ustępuje po kilku godzinach, pozostawiając po sobie zaparcie, trwające kilka dni.

Jak działają gazy trujące? Z gazów trujących jest najważniejszy czad, ten sam gaz, który wychodzi na izbę ze złych dymiących pieców i powoduje to, co nazywamy zazwyczaj zaczadzeniem. Gazy trujące, a szczególnie czad, są bardzo niebezpieczne i nie wolno ich lekceważyć tak na wojnie jak i w izbie czy fabryce. Na wojnie powstaje czad w dużej ilości tam, gdzie się strzela, albo tam gdzie coś wybucha. Szczególnie groźny jest czad w pomieszczeniach zamkniętych, w których się może nagromadzić i szybko zatruć człowieka śmiertelnie.

Człowiek zatruty czadem cierpi na bóle głowy, czuje palenie skóry na policzkach, jest mu niedobrze, czuje się słaby i ciemnieje mu przed oczami. Serce bije w nim silnie i szybko, szybko też taki człowiek oddycha. Po pewnym czasie dostaje wymiotów i pada na ziemię z powodu silnego osłabienia nóg. Wkrótce traci przytomność i znów wymiotuje, a jeżeli leży na wznak to dusi się własnymi wymiocinami. Jeżeli leży twarzą do ziemi, albo na boku, to się wymiocinami nie zadusi, ale serce w nim przestaje bić, przestaje oddychać i umiera.

Na kogo gazy bojowe działają silniej? Gazy bojowe działają najsilniej na dzieci. Dzieci mogą być już wtedy zatrute śmiertelnie, kiedy dorośli zatruwają się jeszcze nie tak silnie. Dalej gazy bojowe działają silniej na kobiety, niż na mężczyzn.

Gazy bojowe zatruwają również zwierzęta domowe. Im mniejsze zwierzę — tym szybciej i silniej jest zatrute.



DR LUDWIK KRZEWIŃSKI.

OBRONA PRZED GAZAMI BOJOWYMI.

Obrona polega najpierw na zabezpieczeniu się przed gazami, a następnie w razie wypadku zatrucia na ratowaniu ludzi zatrutych.

Jak się bronić przed gazami bojowymi? Najlepszym sposobem obrony przed gazami bojowymi tak dla ludzi, jak i dla zwierząt, jest maska przeciwgazowa dobrze dopasowana. Taka maska broni zupełnie dobrze przed wszystkimi gazami bojowymi. Nie broni tylko przed gazami trującymi, ani też przed czadem.

Kto nie ma maski przeciwgazowej, ten musi się bronić na swój sposób i musi sobie sam zrobić coś w rodzaju maski. Bierze się dwadzieścia warstw lnianego płótna, razem się zeszywa na tak dużą poduszkę, aby dobrze zasłoniła nos i usta. Do tej poduszczyki trzeba przyszyć kilka tasiemek, aby ją można było przywiązać szczelnie do twarzy. Poduszczykę taką trzeba przed użyciem zmoczyć w roztworze zwykłej sody do prania. Bierze się jedną łyżkę proszku sody do prania na dwie szklanki wody, rozpuszcza się dobrze i moczy w tym płynie poduszczyki maskowe. Lekko się te poduszczyki wyżyma i przywiązuje do twarzy. Tak samo można wykonać takie proste maseczki dla siebie, dla dzieci, a nawet większe takie poduchy dla zwierząt domowych. Trzeba tylko pamiętać o tym, że jest to bardzo niedoskonały sposób zabezpieczenia się przed gazami, a najlepsza jest prawdziwa maska.

Jak zorganizować ratunek? Każda wieś powinna mieć kilka osób wyszkolonych w mieście powiatowym tak do obrony przeciwgazowej, jak i do ratowania ludzi zatrutych, bo każdemu oddzielnie trudno będzie się ratować, kiedy się już zatruje. Taki oddział ratowniczy nazywa się sekcją ratowniczo - sanitarną i każda wieś powinna mieć taką sekcję,

złożoną z 7 ludzi i zaopatrzoną we wszystko co jest potrzebne do ratowania ludzi rannych i zatrutych.

Jak ratować zatrutych gazami duszącymi? Dla zatrutych gazami duszącymi potrzebny jest zupełny spokój. Nie wolno tym ludziom chodzić ani ruszać się. Muszą leżeć spokojnie i trzeba im dużo świeżego powietrza. Nie wolno ich ziębić, muszą być ciepło okryci. Ludziom przytomnym trzeba podać mocnej czarnej kawy do wypicia i 20 kropel walerianowych do zażycia. Nie wolno ich ruszać niepotrzebnie i nie wolno im podawać wódki ani żadnego spirytusowego napoju. Podrażnione oczy trzeba im przemyć chociażby letnią wodą i wezwać lekarza, albo sekcję ratowniczą jeśli taka jest w pobliżu. Reszta pomocy należy już do lekarza.

Jak ratować zatrutych gazami drażniącymi? Ludziom zatrutym przez gazy drażniące należy przemyć oczy, nos i kazać przepłukać gardło letnią wodą, z dodatkiem szczypty sody czyszczonej jadalnej na szklanke wody. Jeżeli nie ma sody czyszczonej, musi wystarczyć woda. Jeżeli zatrucie nie ustępuje, trzeba ich odnieść, albo odprowadzić do lekarza.

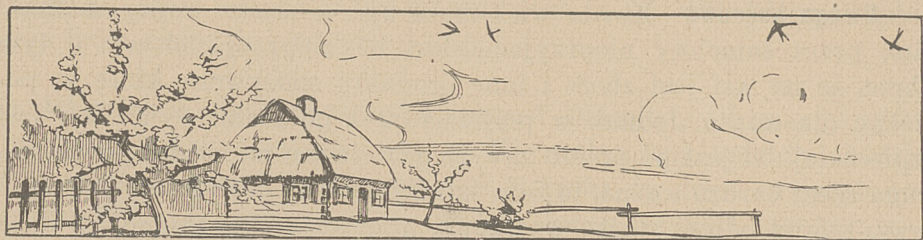
Jak ratować z atrutych gazami parzącymi? Ludzi zatrutych gazami parzącymi trzeba wykąpać w bieżącej wodzie ciepłej, albo ich umyć w wodzie ciepłej przy użyciu mydła i sody i odnieść ich, albo odprowadzić do lekarza. Pamiętać trzeba, aby po wykąpaniu człowieka dać mu świeżą bieliznę i ubranie, a zdjęte z niego ubranie i bieliznę wrzucić do kadzi z wodą i sodą na kilka dni i dopiero potem uprać.

Jak ratować zatrutych gazami trującymi? Zatrutych gazami trującymi trzeba wynieść na świeże powietrze i robić sztuczne oddychanie, jeżeli nie oddychają sami. Jak wrócą do przytomności, trzeba im podawać do picia mocną czarną kawę i odwieźć do lekarza.

Uwagi o ratowaniu zatrutych: To co powiedziano o ratowaniu zatrutych — jest bardzo małą częścią ratownictwa. Ratowanie zatrutych gazami bojowymi wymaga koniecznie posiadania specjalnej apteczki, którą każda wieś powinna posiadać, a którą można kupić w Polskim Czerwonym Krzyżu. Jeżeli oprócz tej apteczki wieś będzie miała przynajmniej jednego człowieka wyszkolonego w ratowaniu zatrutych, wtedy to ratowanie będzie lepsze i będzie można ludziom zatrutym pomóc bardzo wiele.

Uwaga końcowa: Każda wieś może być w czasie wojny zaatakowana przez samoloty nieprzyjacielskie, bo nieprzyjaciel wie o tym dobrze, że na wsi jest zboże i inne produkty spożywcze, które są potrzebne dla miast. Jednak w porównaniu z miastami — na wsi jest bezpieczniej, bo jest po prostu zawsze gdzie uciec na świeże powietrze. Druga rzecz bardzo ważna, to że w każdej wsi jest dużo młodych gospodarzy, którzy odbyli służbę wojskową, a w wojsku nauczono ich dużo o gazach i jak się przed nimi bronić. Ci młodzi w razie wojny będą musieli pójść do wojska, ale przedtem powinni nauczyć innych tego, co ich nauczono. Oni muszą zawczasu zorganizować w każdej wsi obronę przed gazami i zabezpieczenie przed pożarami od bomb zapalających, a nawet i ratowanie zatrutych i rannych. Dlatego ich uczono w wojsku, aby oni innych uczyli. A jeżeli będą potrzebne jakieś książki, albo jaka pomoc, to trzeba się zwrócić o to z prośbą do lekarza powiatowego, który i poradzi i pomoże w tych sprawach zawsze bardzo chętnie.





DR JERZY BABECKI.

CZY MOŻLIWE JEST STOSOWANIE BAKTERII CHOROBO- TWÓRCZYCH, JAKO BRONI W PRZYSZŁEJ WOJNIE.

Doświadczenie wojny światowej nauczyło nas, że nieprzyjaciół zastępuje zawsze i bez żadnych skrupułów każdy najstraszniejszy i najbardziej nieludzki sposób walki, jeżeli tylko będzie miał nadzieję, że sposób ten okaże się skuteczny dla zniszczenia przeciwnika. Dziś nikt nie wątpi, że w przyszłej wojnie będą stosowane gazy bojowe, duszące i parzące, bomby zapalające i miotacze ognia.

A ponieważ w czasie wielkich wojen choroby zaraźliwe niszczą wojsko więcej jeszcze niż bomby i płomienie, warto się zastanowić, czy nieprzyjaciół może użyć jako broni w walce bakterii, wywołujących te choroby?

Zastanawiali się nad tym różni uczeni i doszli do przekonania, że użycie tej najpotężniejszej broni jest możliwe, lecz mało prawdopodobne, a dla kraju przygotowanego nie tak groźne, jakby się pozornie wydawało. Wojna przy pomocy bakterii chorobotwórczych byłaby jednak bardzo groźna tylko w kraju nieprzygotowanym do walki z chorobami zakaźnymi i w kraju, którego ludność jest nieświadoma i nieprzyzwyczajona do czystości ciała, odzieży, mieszkania i otoczenia.

Zresztą i ten rodzaj broni nie byłby naprawdę nowy, gdyż wypróbowano go nieraz ze skutkiem w czasach bardzo dawnych. Nasz największy poeta Mickiewicz daje nam obraz podstępnej walki za pomocą zarazy w swej pięknej opowieści pt. „Alpuhara“. Opisuje on, jak oblężeni w Grenadzie Maurowie, nie mogąc się obronić na skutek panującej wśród nich masowej zarazy, zemścili się na wrogach, wysyłając zarażonego szpiega, który udał się do obozu nieprzyjaciół jako poseł i tam, udając przyjaciela, obłudnie całował ich i ścisnął, zarażając ich w ten sposób swą straszną chorobą.

Podobnych przykładów prawdziwych można by dość dużo przytoczyć z historii wojen w średniowieczu.

W czasie wojny światowej wszyscy wojujący obawiali się, że nieprzyjaciel może użyć zarazy jak oręża walki, i opisywano w gazetach, że takie próby były stosowane pod koniec wojny, jednakże nie jest to pewne.

Bakterie chorobotwórcze mogą być pomyślane jako broń przeciw ludziom, zwierzętom lub zbiorom zbóż, owoców i jarzyn.

U ludzi można z łatwością wywołać groźne i rozległe epidemie chorób przewodu pokarmowego, takich jak dur brzuszny, czerwonka i cholera, posyłając do kraju nieprzyjacielskiego szpiegów, którzy zanieczyszczają wodę w wodociągach, studniach i ściekach. Jeżeli jednak zaatakowany kraj ma dobrą organizację służby zdrowia i uświadomioną ludność, można będzie z łatwością opanować te choroby. Posiadamy bowiem dziś dobre szczepionki zapobiegawcze, które w dużym stopniu chronią od duru brzuszego, czerwonki i cholery, a uświadomiona ludność ostrzeżona w porę będzie używać do picia i do innych potrzeb wyłącznie wody gotowanej.

Użycie w walce bakterii takich chorób jak grypa, choroby weneryczne i inne, byłoby bardzo trudne i niebezpieczne dla obu stron.

Szerzenie tyfusu plamistego lub powrotnego przy pomocy zakażonych tymi chorobami wszy byłoby też trudne i gdyby zaatakowana w ten sposób armia lub ludność cywilna przestrzegająca czystości, nie byłoby groźne.

Najłatwiejsze i w pewnych warunkach najgroźniejsze byłoby zastosowanie w walce zarazków dżumy, zwanej dawniej morową zarazą lub czarną śmiercią. Chorobę tę szerzą zakażone szczury, a ze szczurów za pomocą pcheł przenosi się ona na ludzi. Choroba ta w dawnych wiekach niszczyła w najstraszniejszy sposób różne kraje Europy. W XIV wieku wymarło na nią w ciągu kilku lat więcej niż połowa całej ludności Europy. Do dziś też pozostał straszny lęk przed tą chorobą, co właśnie może być wykorzystane przez wroga dla wywołania wśród ludności powszechnego strachu, złamania jego ducha oporu i zniechęcenia go do walki. Wywołanie epidemii tej choroby wśród ludności napadniętego kraju byłoby nawet dość łatwe i mało kosztowne za pomocą samolotów.

Jednakże i w tym wypadku, jeżeli ludność nie podda się panice, to służba zdrowia potrafi opanować wkrótce zarazę, która w dzisiejszych warunkach mieszkaniowych i przy uświadomieniu ludności nie może się szerzyć tak gwałtownie, jak w średniowieczu. A poza tym

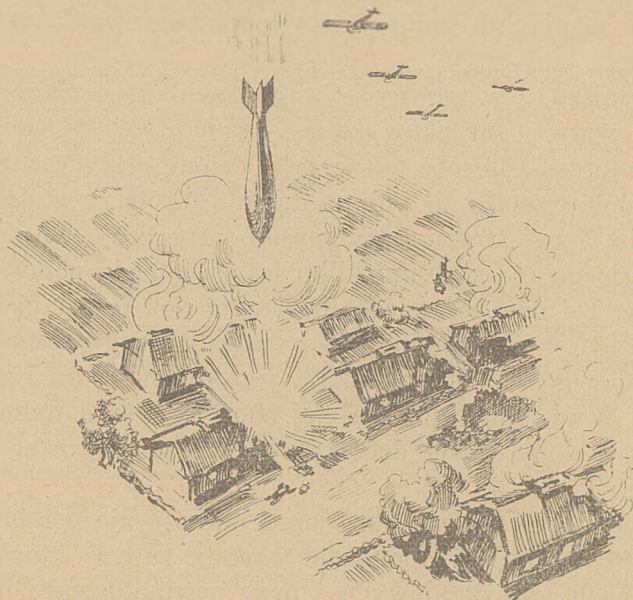
byłaby to naprawdę broń obosieczna, bo grożąca jego własnemu krajowi, a przede wszystkim własnemu wojsku.

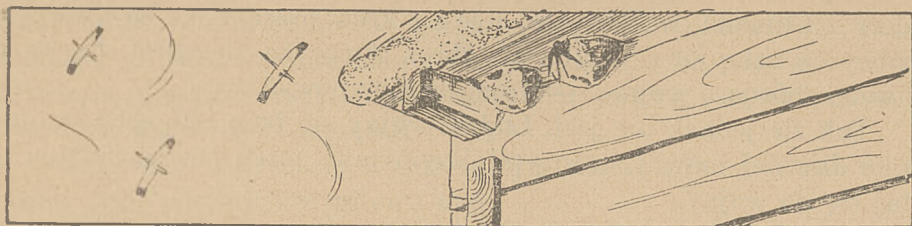
Wróg może się też starać wywołać zarazę wśród zwierząt domowych, szczególnie wśród koni i bydła w wojsku, rozsiewając w kraju przeciwnika z samolotów i przez szpiegów bakterie chorób zwierzęcych.

Wreszcie, w podobny sposób nieprzyjaciel mógłby rozsiewać z samolotów różne pasożyty roślin użytkowych, jak rdzę zbożową i inne groźne zarazy roślinne.

Jednakże w tym wypadku musiałyby zbyt długo czekać na skutki i mogłyby zaszkodzić więcej sobie, niż innym, gdyby zajął kraj, w którym nie znalazłby dostatecznej ilości zboża dla siebie i dla ludności podbitego kraju.

Tak więc, jeżeli będziemy wiedzieli o możliwościach wojny bakteriologicznej i przygotujemy się już w czasie pokoju do skutecznej walki z każdą zarazą ludzi, zwierząt i roślin użytkowych, to opanujemy ją wkrótce, a straty nasze będą tak niewielkie, że wysiłek nieprzyjaciela nie będzie mu się opłacał i raczej zrezygnuje on w ogóle z tego sposobu walki, dla niego samego również niebezpiecznej. Pamiętajmy więc o tym, że aczkolwiek to niebezpieczeństwo istnieje, naprawdę nie jest ono groźne, a nieprzyjaciel mógłby tą drogą zmierzać głównie do wywołania popłochu i zamieszania; uświadomieni damy sobie z tym radę.





J. KARBOWSKI

JAK POLSKI CZERWONY KRZYŻ BRONI WIEŚ PRZED ATAKAMI Z POWIETRZA.

Starsi we wsi dobrze jeszcze pamiętają charakterystyczne obrazki z ubiegłej wojny europejskiej: owe ciągnące się w nieskończoność wozy wojskowe i wiejskie, zabierane na t. zw. podwoły. Całymi nieraz kilometrami ciągnęły w ślad za maszerującym wojskiem sznury większych, mniejszych, lepszych lub gorszych wozów i wózków, z płóciennymi nakryciami lub zwyczajnie — chłopskich, wyładowanych sprzętem wojennym, albo chorymi i rannymi żołnierzami.

Na niektórych wozach powiewała chorągiew ze znakiem Czerwonego Krzyża. Wiedziało się wówczas, że do wozów takich nieprzyjaciel nie strzela, a przynajmniej strzelać nie powinien, i że ranni korzystają z opieki i pomocy organizacji, która poświęciła się wyłącznie pracy nad ulżeniem w niedoli rannym i chorym nie tylko należącym do armii, ale i cywilnym, którzy w obrębie działań wojennych narażeni byli w każdej chwili na kalectwo i choroby.

Wiele rodzin zawdzięcza w ten sposób Czerwonemu Krzyżowi uratowanie istnienia ojca, brata lub syna.

Dziś, kiedy wojna europejska, a nawet polsko - bolszewicka sprzed lat osiemnastu, należy już do wspomnień historycznych, zacierają się w pamięci obrazy tych okropnych czasów, znika z ludzkiej świadomości żywe podówczas uczucie wdzięczności względem Czerwonego Krzyża, który niejednej rodzinie w Polsce wyświadczył wiele dobrego w lazarecie polowym, w szpitalu, na punkcie sanitarno - odżywczym, kiedy ratował w chorobie i w nieszczęściu.

— Tak, to było dawniej — mówimy. — Czerwony Krzyż zrobił swoje, dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Dziś Czerwony Krzyż chyba nie jest potrzebny, bo wojny nie ma.

Nie mają racji ci, którzy tak twierdzą. Wystarczy przecież wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę. Włochy wygrażają Francji, Japonia

walczy z Chinami, w Hiszpanii leje się krew bratnia już od kilku lat, Niemcy są uzbrojone, Anglia się zbroi, Ameryka się zbroi, na świecie wciąż mówią o wojnie, — wojna wisi w powietrzu.

Tak źle jednak nie jest. Ludzie wojny się boją, nie chcą jej, ale jak to dawniej mówili starożytni Rzymianie: jeżeli chcesz pokoju — gotuj się do wojny.

I Polska nie może być odosobniona, musi się zbroić, musi być przygotowana na najgorsze. Zwłaszcza, że wojna nowoczesna, jak płomień ogarnąć może cały kraj, a przed atakami z powietrza, przed lotnictwem bombardującym musi się bronić cały kraj, bo każde miasto, każda wieś jest narażona na gazy i bomby, ciskane z powietrza przez lotników nieprzyjacielskich.

Zmieniły się systemy wojenne, zmienił się system obrony. Jeżeli każda, nawet najmniejsza wieś może być zbombardowana i wytruta gazami, to i mieszkańcy każdej wsi powinni pamiętać o tym, że rozmiary nieszczęścia, o ile się zdarzy, zależą wyłącznie od należytego przygotowania wsi do obrony. Oczywiście, mieszkańcy wsi uświadomieni, przygotowani, posiadający odpowiednie środki — ucierpią znacznie mniej. Los wsi nieprzygotowanej może być opłakany.

I tu właśnie występuje doniosła rola Polskiego Czerwonego Krzyża, który nie zwinał swej działalności z czasów wojny, a przeciwnie — rozszerzył ją znacznie, kierując się zasadą, że nie czas czynić przygotowania, gdy nieprzyjaciel u granic kraju. W ciągu dwudziestu lat swojej pracy Polski Czerwony Krzyż zmobilizował tysiące kobiet, mężczyzn, a nawet dzieci, — wszystkich wyszkolił w ratownictwie i pielęgnowaniu chorych i rannych, aby w razie wojny każdy potrafił nieść skuteczną pomoc, gdy zajdzie potrzeba.

Oczywiście do ideału jeszcze daleko. Nie we wszystkich wsiach istnieją wyszkolone sekcje i drużyny ratownicze Polskiego Czerwonego Krzyża. Odwrotnie — istnieje ich jeszcze bardzo mało.

A szkoda, bo przecież taka drużyna ratownicza Czerwonego Krzyża, w skład której wchodzi mieszkańcy danej wsi, oddać może w razie wojny nieocenione wprost usługi. Wyobraźmy sobie, że oto nieszczęście chciało i wybuchła wojna. Wieś, jak to wieś, — do najbliższego miasteczka, gdzie jest szpital, lub ośrodek zdrowia — dość daleko, do kolei — również parę kilometrów. A tu atak lotniczy, są już i ranni, oparzeni gazem, we wsi panika; samoloty nieprzyjaciela dawno już odleciały, ale we wsi pozostali ranni i chorzy. Zanim przybędzie z miasteczka lekarz, zanim ktoś z innej wsi zorganizuje pomoc, rannym już trzeba nałożyć doraźne opatrunki, chorych lokować w wy-

godne miejsca, a więc trzeba zorganizować naprędce niejako punkt szpitalny. A jak to zrobić, skoro nikt we wsi nie ma pojęcia o ratownictwie, o pielęgniarstwie, o sposobach opatrywania ran, zatamowania krwotoku, zachowania czystości i t. d.?

Najgorzej, oczywiście, wyjdą na tym chorzy i ranni. Wielu z nich może i życie postradać z upływu krwi.

Wiejska drużyna ratownicza, wyszkolona przez Czerwony Krzyż, nie będzie leczyć, bo na to są lekarze, ale potrafi do chwili przybycia lekarza udzielić doraźnej pomocy chorym i rannym, a to przecież rzecz bardzo ważna, czasem najważniejsza, nie trzeba dopuścić do tego, aby lekarz nie miał już nie do roboty, tylko — grabarz.

Jeżeli wojna wybuchnie, a miejmy nadzieję, że do tej katastrofy nie dojdzie tak prędko, ale jeżeli będzie wojna, to bądźmy przekonani, że główną rolę w tej wojnie odegra — lotnictwo. A dla samolotu nieprzyjacielskiego nie ma granic, ani odległości. Setki kilometrów potrafi przebyć w ciągu kilkadziesiąt minut.

Wielkie miasta mają tę nad wsią przewagę, że są wyposażone w potężne środki obrony: artylerię przeciwlotniczą, balony zaporowe i t. d. Wieś nie ma tych wszystkich urządzeń, posiada natomiast wiele przestrzeni, wiele innych dogodnych warunków, których brak miastu. Jeżeli tylko mieszkańcy wsi w dobrze pojętym interesie własnym zechcą zorganizować u siebie zespół ratowniczy, jeżeli nauczą się zasad ratownictwa i pielęgniarstwa — wojna nie będzie straszna, bo w odpowiedzi na gwałtowny atak z powietrza nastąpi natychmiastowy i umiejętny ratunek. Pamiętajmy o tym, że zbyt późne udzielenie pomocy choremu lub nieumiejętny zabieg ratowniczy są szkodliwsze dla zdrowia, niż nawet owe straszne gazy bojowe.

Polski Czerwony Krzyż, rozumiejąc dobrze te zasady, organizuje w całej Polsce zespoły takich ludzi dobrej woli, szkoli ich na ratowników, zaopatruje w odpowiedni sprzęt ratowniczy, w apteczki, nosze, maski gazowe, a nawet w samochody sanitarne, którymi najłatwiej i najwygodniej można przewozić ciężiej chorych i rannych do szpitala.

Tam, gdzie daleko do kolei, do wsi, położonej zdala od traktów i gościńców, bo i takie przecież znajdują się w Polsce, dotrze — gdy zajdzie potrzeba — samolot sanitarny Czerwonego Krzyża.

Są tacy, którzy zrzucają z samolotów bomby gazowe, ale są i tacy, którzy poszkodowanej ludności zrzucają na spadochronach — lekarstwa, środki opatrunkowe i żywność. Do tych ostatnich należy Polski Czerwony Krzyż, który buduje samoloty sanitarne i szkoli swój perso-

nel — głównie pielęgniarki w skokach z dużej wysokości na spadochronach, aby, gdy zajdzie potrzeba — wieś otrzymała szybką pomoc. Nawet lekarze spiesząc do rannych, wyskakują na spadochronach z samolotu i natychmiast przystępują do pracy.

Mówić o działalności Polskiego Czerwonego Krzyża w zabezpieczeniu ludności wiejskiej życia i zdrowia, narażonego na szwank w razie wojny, można by długo jeszcze. Ale już to, co podaliśmy, przekona każdego, że Polski Czerwony Krzyż broni nas skutecznie przez atakami z powietrza i że w każdej polskiej wsi powinno istnieć Koło P. C. K., które zajęłoby się przygotowaniem ludności na wypadek wojny. Pamiętajmy o słowach mądrych Rzymian: chcesz pokoju — szykuj się do wojny!



Wojny nikt nie chce, ale wojny wszyscy się boją i wszyscy się do niej przygotowują. I wieś nasza nie może powtarzać tylko: „Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna“, lecz musi być na wszystko gotowa. Lepiej się dziesięć razy przygotować, niż raz czegoś zaniedbać, bo zaniedbania łatwo nie odrobi.

Jaka ta przyszła wojna będzie, nie wiadomo, przypuszczalnie jednak, jeśli będzie, będzie bardzo krwawa i groźna, nie tylko dla żołnierzy, lecz i dla całej ludności cywilnej.

Grozę przyszłej wojny powiększa niebezpieczeństwo gazów bojowych. Wprawdzie według istniejących umów gazy nie powinny być używane, ale wiemy, z ostatniej wojny, co znaczą wszelkie umowy i zobowiązania. Nie ma tak okrutnej i bezwzględnej metody walki, której by wróg nie zastosował, jeśli to będzie dla niego wygodne.

Gazy grożą nie tylko armiom, lecz i ludności cywilnej (nawet zwierzętom), przede wszystkim wszelkim ośrodkom przemysłowym i dużym miastom, które wróg najpierw będzie miał na względzie. Wieś jednak musi być też na to niebezpieczeństwo przygotowana, bo zasięg działania gazów jest bardzo rozległy i może się rozpościerać daleko poza linię frontu i dużych miast.

Dla człowieka nieświadomionego i nieprzygotowanego gazy tworzą wielkie niebezpieczeństwo, dla tego zaś, kto z góry przewiduje i będzie umiał w porę zastosować środki zapobiegawcze, gaz nie jest tak groźny. Naturalnie, tu nie wystarczy uświadomienie jednostki, cała wieś, okolica, naród cały musi być odpowiednio przygotowany.

A najważniejsze — wróg będzie chciał w ten sposób wyzyskać nieświadomienie i siać panikę. My to przewidujemy i nas nie nie zaskoczy.

My się nie damy.